Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 14 Lipca 1909 Nr. 156

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po zamknięciu parlamentu.

Baron Bienerth podobno na wyraźne życzenie cesarza okazał taką nieustępliwość wobec obstrukcyi. Podobno u góry postanowiono zadokumentować, że obstrukcya, ten środek przeciwny idei parlamentaryzmu, nie powinna być tolerowaną i żadne stronnictwo nadal obstrukcyą niczego nie osięgnie.

Zaczem bar. Bienerth, który wobec opozycyi musiałby był kapitulować, wobec obstrukcyi zwyciężył.

Znaczenie zamknięcia sesyi komentują dzienniki w różny sposób.

„Czas“ i „Dziennik Polski“ uznają zasadniczą słuszność „pedagogicznej metody“ rządu, ale sądzą, że chwila do jej zastosowania źle była wybrana, zwłaszcza, że przez dwanaście lat poprzednich obstrukcya była przez rząd głaskana...

„Czas“ pisze:

„Rząd rozpoczął zasadniczą walkę przeciw obstrukcyi w najgorszej chwili, kiedy i jeden i drugi atut znajduje się w jej rękach. Cechę walki narodowej przybrała obstrukcya, jednocząc się pod hasłem „solidarności słowiańskiej“ i to jednocząc się nie celem zgnębienia Niemców, ale żeby obok nich znaleść we większości miejsce. W kierunku zaś ekonomicznym walczy obstrukcya pod hasłem: precz z traktatami handlowymi, które znów znajduje sympatyczne echo u włościan bez różnicy narodowości.

Wyobraźmy sobie następstwa: posłowie opozycyjni po krótkim letnim wywczasie rzucą się do agitacyi; do jednych okręgów pojadą z hasłem: precz z hegemonią niemiecką! w drugich podniosą okrzyk: precz z traktatami handlowymi! a często gęsto użyją i jednej platformy i drugiej.

Niema się co łudzić: bezpośredniem następstwem zamknięcia sesyi będzie, że obstrukcya dotąd spokojna, *w jesieni przemieni się w ostrą, gwałtowną.* Rząd, zamykając sesyę, musiał więc z góry liczyć się z dalszą ewentualnością, *z rozwiązaniem Izby,* co organa rządowe zresztą przyznają. Niema dwóch zdań co do tego, jakim byłby wynik wyborów przeprowadzonych przez opozycyę pod owem podwójnem hasłem. Następstwem byłaby dalsza radykalizacya parlamentu w każdym kierunku: narodowym, społecznym i ekonomicznym. Uprzytomnijmy sobie tylko własne stosunki, szczególnie po wsiach.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które najszczerzej obstrukcyę zwalcza, zrozumiało też, że chwila do walnej rozprawy jest najmniej stosowną i jeszcze w ostatniej chwili ofiarowało się z pośrednictwem. — Niestety, zapóźno. Dziś wszystkie umiarkowane stronnictwa przejęte są niepokojem, życzą rządowi w walce z obstrukcyą powodzenia, winszują mu odwagi, jednak obawiają się o ostateczny tej walki wynik. Może bar. Bienerth, który, podejmując walkę słusznie i konsekwentnie, musiał wyrzec się wszelkich rokowań z obstrukcyą, dziś kiedy przez zamknięcie sesyi usunął już grunt do obstrukcyi, zdoła może przez miesiące letnie doprowadzić do jakiegoś porozumienia i usunąć konieczność walki, w której szanse z pewnością nie są po stronie grup umiarkowanych i państwowych“.

„Słowo Polskie“ stwierdzając, że baron Bienerth już po raz drugi używa środka zamknięcia parlamentu, ubolewa nad tem, że parlament obstrukcyą sam się degraduje wobec rządu i wobec ludności, i toruje drogę absolutyzmowi:

„Ze słabości parlamentu jedno tylko wyjść może — zwycięstwo absolutyzmu.

Ale absolutyzm w Austryi — to rządy wyższej biurokracyi wiedeńskiej, nawskroś centralistycznej, z tradycyi, z usposobienia nam nieprzychylnej.

Nasz interes narodowy nakazuje nam bronić wszelkiemi siłami rządów parlamentarnych w Austryi. Jedynie bowiem przy rządach parlamentarnych możemy mieć wpływ na politykę monarchii, zarówno zewnętrzną jak wewnętrzną, możemy skutecznie bronić w Wiedniu ogólnych narodu naszego interesów, a jednocześnie pracować z nadzieją powodzenia nad rozszerzeniem autonomii kraju.

Nie sposób wszakże uratować upadającego w Austryi parlamentaryzmu, póki nie umożliwi się bezwzględnie obstrukcyi w Izbie posłów. Jedynym zaś ku temu środkiem jest reforma regulaminu obrad parlamentu“.

„Słowo Polskie“ nawołuje Koło polskie do tej reformy, zarazem jednak zaznacza, że samo Koło polskie zachwiane jest warcholską robotą pna Stapińskiego, który otwarcie dąży do kompromitowania Koła. „Słowo Polskie“ pisze:

„P. Stapiński nie pozwalałby sobie na taką cyniczną wobec Koła butę, gdyby nie czuł silnego jakiegoś oparcia.

Wie on, że oparcie o lud już stracił. Rachować więc może chyba tylko na protektorów z góry.

Mamy wszakże nadzieję, że ostatnie wypadki w Kole i parlamencie otworzyły już im oczy.

Cała opinia narodu, bez różnicy partyjnych odcieni, powinna założyć stanowcze i mocne veto przeciwko warcholstwu p. Stapińskiego.

„Nowa Reforma“ potępia obstrukcyę, ale na równi przygania antiparlamentarnej taktyce rządu. Całą sytuacyę Koła polskiego „Nowa Reforma“ nazywa fałszywą, ubolewa nad podejrzanem niemiecko-centralistycznem towarzystwem, w jakiem się Koło znalazło i wywodzi, że rząd Bienertha Kołu i krajowi niczem się za doznane poparcie nie odwdzięczył:

„Co rząd Bienertha uczynił dla kraju w zamian za poparcie, którego użyczało mu Koło polskie? Zlekceważył interesa nasze w zakresie kolei lokalnych, odroczył znowu wykonanie ustawy kanałowej, nie spełnił żadnego ważniejszego postulatu Koła polskiego. Za co i w jakim celu, pytamy, poświęca Koło polskie dawne, parlamentarne konneksye swoje, aby utrzymać rząd, który do żadnej, w zamian za to, nie poczuwa się wzajemności?“

Kiedy się znowu zbierze Izba posłów?

Jak z Wiednia donoszą, Izba posłów zbierze się prawdopodobnie dopiero w październiku lub w listopadzie.

Termin zwołania delegacyj również nie jest wiadomy. Pewne jest tylko, że (wobec faktu iż sejm węgierski nie dokonawszy wyboru delegacyi odroczony został do końca września) delegacye dopiero w październiku zebrać się mogą.

Z KRAJU.

Bestyalski czyn chłopów ruskich.

W Rudańcach, będących własnością p. Piotra Sobotki, zdarzył się onegdaj wypadek, który stanowi nową, a wymowną ilustracyę do zdziczenia chłopów ruskich. Właściciel Rudaniec, p. Sobotka, w ostatnich dniach wygrał proces, który, kupiwszy Rudańce, wytoczył gminie tamtejszej w sprawie używania przez nią bezprawnie łąki, należącej do obszaru dworskiego. Wygrawszy proces, posłał w piątek kosiarzy na tę łąkę, aby skosili tam trawę. Gdy kosiarze przyszli na łąkę, opadła ich natychmiast gromada chłopów, którzy z kołami w rękach przybrali tak groźną postawę, że kosiarze uciekli i zawiadomili właściciela o napadzie. — Wtedy udał się na łąkę syn właściciela, p. Henryk Sobotka, aby osobistą interwencyą skłonić chłopów do opuszczenia łąki. — Zaledwie jednak podszedł do nich, chłopi rzucili się na niego i zaczęli go w bestyalski sposób bić, a jeden z nich uderzył go, już leżącego na ziemi, żelazną łopatą w głowę. Cios był tak straszliwy, że przeciął p. Sobotce kość skroniową całą, twarz i szczękę. W tej samej chwili nadbiegł ojciec, p. Piotr Sobotka i ujrzawszy leżącego we krwi syna, padł obok tknięty paraliżem. Na leżącego rzucili się rozbestwieni chłopi i zaczęli go bić, a jeden z nich pchnął go żelaznemi widłami w usta z taką siłą, że widła zgruchotały mu szczękę i wyszły drugą stroną twarzy. — Dokonawszy tego, chłopi rozbiegli się, zostawiając obu napół martwych na łące. Zawezwany natychmiast ze Lwowa lekarz, dr Jedliczka, znalazł obu Sobotków w takim stanie, że prawdopodobnie będzie niemożliwem utrzymanie ich przy życiu, gdyż rany są okropne, a potem zachodzi obawa zakażenia krwi. — Najgroźniejszy jest stan Piotra Sobotki, który, oprócz odniesienia strasznej rany w twarz, uległ paraliżowi połowy ciała, a ponadto objawia się u niego stan obłędu umysłowego.

Sprawą zajęły się władze sądowe, które poleciły aresztować sprawców tego bestyalskiego napadu, świadczącego wymownie o straszliwem zdziczeniu, jakie panuje wśród chłopstwa ruskiego, karmionego przez agitatorów ukraińskich ideałami Gontów, Żeleźniaków i innych „bohaterów“ Ukrainy. — Wypadek powyższy jest tem bardziej symptomatyczny, że p. Sobotka odnosił się do chłopów rudanieckich z nadzwyczajną życzliwością i szedł im zawsze na rękę. — Za to odwdzięczyli mu się oni w sposób tak bestyalski.

Kradzież w bożnicach żydowskich w Rzeszowie. Po kradzieży kościelnej przyszła kolej i na żydowskie domy modlitwy. Jednej nocy, na 10 bm. włamano się tu aż do trzech bożnic; przy ulicy Bożniczej dostał się złodziej przez okno do bożnicy i tu rozpoczął gospodarkę. Znalazł dużo sprzętów zamkniętych na kłódki, odbił kłódki i skradł uskładane tam drobne pieniądze. Również ofiarą rozboju padła bożnica przy ulicy Króla Kazimierza, gdzie złodziej posilił się tylko garścią miedziaków, ze skarbonki skradzionych. Taki sam los czekał i bożnicę przy ulicy Kołłątaja, gdzie również złodziej obłowił się pieniądzmi, ze skarbonek wyjętymi. W dwóch ostatnich bożnicach utorował sobie sprawca wstęp do środka przez rozbicie kłódek od bramy.

Policya przytrzymała zaraz rano dwóch sprawców, żydów, włóczęgów, a to Samuela Granera ze Złoczowa i Majera Chaimsohna z Rumunii. Obu manipulantów odstawiono do sądu, nadto czyni policya poszukiwania za trzecim domniemanym spólnikiem, dobrze tu znanym.

Wesoły ptaszek. Z Nowego Targu donoszą nam: Onegdaj aresztowano tutaj niejakiego Dybczaka, który przed paru dniami urządził sobie wycieczkę do Zakopanego, tam zabawiał się wesoło po restauracyach, nie płacąc naturalnie za nic, a następnie najął wszy furmankę umknął do N. Targu. Tutaj znów uciekł furmanowi i skrył się, nie zapłaciwszy mu należytości, a dopiero wtedy, kiedy sądził, że może się bezpiecznie bawić dalej, wyszedł z kryjówki i rozpoczął dalszą hulankę w jednej z tutejszych restauracyj.

Dopiero miejscowa policya położyła kres tym wybrykom i aresztowała go. Kiedy poszkodowany restaurator domagał się od Dybczaka zapłaty, wyjął tenże weksel, opiewający na 475 koron i chciał go oddać zamiast długu. Sprawdzono jednak, że weksel, wystawiony na nazwisko p. Struszkiewicza, notaryusza w Czarnym Dunajcu — jest sfałszowany.

Echo wyborów w Samborskiem. „Głos Narodu“ opowiada następującą anegdotę:

„Pewnego pięknego poranku spotkano posła Fijaka w przybytku parlamentarnym w niezwykle różowem usposobieniu. — Było to tuż nazajutrz po pierwszych wyborach samborskich, które nie dały wprawdzie ostatecznego wyniku, atoli powszechnie sądzono, iż przy ścisłym wyborze na pewne przejdzie p. Doboszyński.

Poseł Fijak zapytywany, jakiej szczęśliwej okoliczności należy zawdzięczyć ten wesoły nastrój jego — rzekł pompatycznie: Niebawem będę najbardziej „honorowym“ posłem w parlamencie.

— Jakto? — rzucano zewsząd pytano.

Na to odrzekł poseł Fijak z złośliwym uśmiechem, nie wyjmując z ust cygara, które zwykł stale gryźć w zębach:

H. G. WELLS.

Korsarze głębin morskich.

(Dokończenie).

Oprócz nich majtek wiosłował, a mały człowieczek w białem ubraniu i słomkowym kapeluszu z różową wstążką powiewał chustką pod ich adresem. W tej chwili jedyną myślą Fisona było ocalenie tych ludzi i wypuszczając bezwiednie wiosło, podniósł rozpaczliwie obydwie ręce do góry! Wiosło zniknęło natychmiast, a po małej chwili ukazało się znowu, lecz o dwadzieścia metrów dalej.

Barka zachwiała się gwałtownie i krzyk przejmujący, krzyk szalejącego ze strachu człowieka, krzyk marynarza Hella, zmusił Fisona do zapomnienia o nieszczęsnych spacerowiczach. Ujrzał Hella na dnie barki, czepiającego się rozpaczliwie jej brzegu. Twarz miał wykrzywioną konwulsyjnie. Dopiero po chwili spostrzegł Fison, że rękę marynarza ciągnie coś gwałtownie w stronę morza..

Jak później mówił Fison, musiał, tnąc ciągle po mackach, zanadto pochylić się nad otchłanią wodną i wtedy pochwyciły go te potwory. Barka była tak pochylona, że pokład znajdował się zaledwie o jakie dwadzieścia pięć centymetrów od powierzchni wody, a dwaj robotnicy z całej siły uderzali drągami i wiosłami po obu bokach uwięzionej ręki nieszczęsnego Hella. Fison po drugiej stronie statku starał się ciężarem swego ciała przyprowadzić barkę do równowagi.

Wtedy wysoki i mocny Hell nadzwyczajnym wysiłkiem podniósł się prawie zupełnie. Wyjął nawet z wody rękę, z której zwieszał się cały zwój jakby sznurów ciemnych, a równocześnie na powierzchni morza pojawiła się para oczu o wejrzeniu nieruchomem i zadziwiająco stanowczem. Statek pochylił się tak gwałtownie, że kaskada seledynowej wody wtargnęła z szumem. Hell pośliznął się znowu i upadł, a ręka jego, opleciona zwojem macek, odrazu znalazła się w wodzie i noga nieszczęśliwego w przelocie dotknęła Fisona, lecz zanim ten miał czas rzucić mu się z pomocą, inne macki otoczyły szyję Hella i po krótkiej, strasznej walce, wśród szamotania się statku, marynarz zniknął z pokładu... Barka jakby uwolniona od przytrzymującej ją siły, podskoczyła jak szalona, przyczem Fison, odrzucony na drugą stronę, nie mógł już widzieć strasznego zakończenia...

Gdy odzyskał równowagę fizyczną i umysłową, spostrzegł, że walka z potworami i przypływ morza zawiodły ich na skały. — O jakie cztery metry wynurzał się z fal płaski wierzchołek. Fison pochwycił wiosło, jednem silnem uderzeniem przybliżył się i wyskoczył. Czuł, jak nogi jego ześlizgują się z mokrego kamienia, lecz nadludzkim wysiłkiem skoczył na następną skałę. Zachwiał się, upadł na kolana, lecz zaraz powstał.

— Baczność! — usłyszał poza sobą i jakaś wielka, brunatna masa zderzyła się z nim.

Pod ciężarem uciekającego robotnika rozciągnął się jak długi w wielkiej kałuży wody i usłyszał rozdzierający, przyduszony głos, który mógł pochodzić tylko od Hella, choć dźwięk jego miał jakieś obce, a straszne tony... — Fison, zmoczony do ostatniej nitki, podniósł się z trudem i nie oglądając się już w stronę morza, biegł z taką szybkością, na jaką mu przestrach pozwalał... A przed nim biegli pędem dwaj robotnicy.

Nakoniec zdecydował się przez ramię spojrzeć za siebie i wtedy przekonał się, że nie jest ścigany. Jedynem uczuciem, z którego obecnie Fison mógł sobie zdać sprawę, było zdziwienie. Od chwili, gdy cephalopody porwały Hella, wszystko działo się w tak szalonem tempie, że nie miał czasu na zastanowienie się. Zdawało mu się, że to był jedynie męczący, jak zmora, sen... Słońce jasne, bez chmurki, świeciło tak samo, a morze lśniło z bezlitośną obojętnością...

Pusta barka kołysała się łagodnie, bardzo blisko brzegu. Hell i potwory, cała brutalność i namiętność tej walki o życie zniknęły, jak gdyby nigdy nie było tego strasznego dramatu...

Serce Fisona biło jak szalone i drżał jak liść poruszany burzą.

Lecz w łańcuchu jego świeżych wspomnień czegoś brakowało. Nie mógł sobie przypomnieć... Wszak jest wszystko: słońce, niebo, morze, skały... Wtedy przyszła mu na myśl łódka spacerowiczów. Gdzie ona?

I Fison pytał sam siebie, czy był igraszką wyobraźni? Odwrócił się i spostrzegł dwóch robotników pod skałami wybrzeża. Zawahał się. Możeby można jeszcze ocalić Hella! Lecz nerwowe podniecenie opuszczało go już, uczuł się ogromnie znużonym i bezsilnym... I powlókł się w stronę lądu.

Spojrzał poza siebie raz jeszcze, teraz już dwie barki chwiały się na falach, a ta druga miała dziób dziwacznie podniesiony w górę...

III.

W ten sposób Haplotheutis ferox pojawił się w okolicach Devonshire i to w charakterze napastnika. Opowiadanie Fisona, wraz z całym szeregiem innych wypadków, jakie przytrafiały się statkom i ludziom, używającym kąpieli, następnie brak ryb w tej okolicy, dowodziły jasno, że cała

— Bo mój zastępca posła będzie obecnie rzeczywistym posłem. Czyż jest tu zatem kto z pośród wszystkich posłów, któregoby zastępca był zarazem prawdziwym posłem?!...

Niestety p. Doboszyński padł przy ścisłym wyborze, a poseł Fijak musi się zadowolnić, iż nadal będzie tylko zwyczajnym posłem, tak, jak jego koledzy.

Wizyta następcy tronu w Rumunii.

Ludność rumuńska zgotowała nader serdeczne przyjęcie arcyksięciu następcy tronu, który ze swą małżonką udał się 9 b. m. do Sinaja (rumuńskie Zakopane albo raczej Szmeks), a stamtąd do Bukaresztu. Dzienniki w powitalnych artykułach składają hołdy cesarzowi, nazywając go wiernym przyjacielem króla Karola i Rumunii, a o monarchii austro-węgierskiej piszą jako o mocarstwie, które zawsze szczerze wspierało ekonomiczny i polityczny rozwój królestwa rumuńskiego. Dają one wyraz nadziei, że tak będzie zawsze, ponieważ interesa tych dwóch państw nigdzie się nie krzyżują, lecz wszędzie są identyczne.

Austrya oddawna bardzo sobie ceni przyjaźń z Rumunią ze względów polityczno-strategicznych jak i ekonomicznych.

Rumunia pod względem strategicznym może skutecznie osłaniać jedno skrzydło austro-węgierskiego frontu, ta zaś osłona będzie przedstawiała coraz większą wartość, ponieważ Rumunia rozwija się znakomicie, posiada już liczne środki komunikacyjne, doskonałe twierdze i wyborne a liczne wojsko; pod względem ekonomicznym kraj ten posiada także ogromne znaczenie dla Austro-Węgier, ponieważ przez jego terytoryum przepływa Dunaj, będący największą drogą wodną w monarchii habsburskiej, jej handlową arteryą.

Nie polityka gabinetowa, ani kombinacye dyplomatyczne, lecz interesa, stworzone przez naturę, warunki życia, wskazują tym dwom państwom ścisłą przyjaźń i solidarność, jako jedynie korzystny stosunek. To też król Karol, jeszcze wtedy, gdy się przebrawszy za kupca Karola Stettirgera, płynął Dunajem na statku handlowym do swego przyszłego księstwa, pisał na pace z towarami list do cesarza, zapewniając go, że będzie zawsze zwolennikiem przyjaznych z Austryą stosunków. Powtórzył to przyrzeczenie wtedy, gdy po rumuńskiem zwycięstwie pod Plewną wyniósł swe księstwo do godności królestwa. Słowa dotrzymał tak ściśle, że przez cały ciąg jego panowania nie było ani jednego momentu, w którymby można było wątpić, jak się zachowa Rumunia. Podczas ostatnich trudnych przejść z powodu sprawy bośniackiej była wszelka pewność, że cokolwiekbądź się stanie, zawsze Austro-Węgry mogą liczyć na rumuńską przyjaźń. Nie tylko zgodność politycznych i ekonomicznych interesów, ale także osobiste uczucia obu monarchów zbliżyły ich państwa. Niemal coroczny do niedawna gość w Austryi, król Karol zawsze przyjmowany był przez cesarza i ludność jako wypróbowany i dzielny przyjaciel, a znakomity kierownik swego państwa, które ze stanu pierwotności podniósł na wysoki stopień cywilizacyi.

Już w roku przeszłym, jako jubileuszowym rządów króla Karola, miał go odwiedzić arcyksiążę Franciszek-Ferdynand w zastępstwie cesarza, który z powodu wieku nie może odbywać dalekich podróży; lecz ciężka choroba króla kazała odłożyć wizytę na później. Z tego wynika, że niesłusznie przypisują teraźniejszej podróży arcyksięcia jakieś specyalne znaczenie, wynikające z nowego położenia, jakie się wytworzyło na półwyspie Bałkańskim. Ścisłość stosunków Rumunii z Austro-Węgrami jest zupełnie dostateczna, a jeżeli jakieś szczegóły wymagają omówienia, to od tego są dyplomaci.

Bezpośrednich ważniejszych następstw politycznych wizyta ta zapewne mieć nie będzie. Zwraca ona jednak na siebie uwagę z tej także przyczyny, że bierze w niej udział małżonka arcyksięcia. Jest to pierwszy oficyalny występ księżnej Hohenberg, z domu hrabianki Chotekównej, w akcie niejako urzędowo-polityczno-dworskim, pierwsze przełamanie rezerwy, nałożonej na nią przedślubną renuncyacyą arcyksięcia. Fakt ten wzbudza szersze zainteresowanie.

Dyety posłów.

Wobec zamknięcia Izby posłów, posłowie przestali pobierać swoje „dziesiątki" — i niejeden z kwaśną miną powraca do domu. Takto za obstrukcyę zemścił się rząd, bo zamknął sesyę, zamiast ją odroczyć; odroczenie sesyi uprawniałoby posłów do dalszego poboru „dziesiątek".

Sprawa dyet poselskich jest w różnych parlamentach różnie uregulowana. Są dyety roczne, są dyety dzienne. W Austryi mają posłowie dyety dzienne, ale pojawiło się żądanie, by dyety spauszalować, czyli na roczne zamienić.

We Francyi pobierają posłowie rocznie 15.000 franków; do niedawna pobierali 9000 fr., podwyższenie zaś tej kwoty na 15.000 fr. wywołało przeciw nim żywą niechęć, tem bardziej uzasadnioną, że posłowie mają oprócz tego za cenę 5 franków jeść i pić tyle, ile im się podoba w doskonale urządzonym bufecie Izby. Na Węgrzech pobierają posłowie 4800 koron rocznie i 1600 koron kwaterowego. W niemieckim parlamencie, gdzie do niedawna nie było wcale dyet, wypłacają posłom rocznie 3000 marek, przyczem jednak odlicza się po 20 mk. za każdy dzień nieobecności na posiedzeniach plenarnych. W belgijskiej Izbie przedstawicieli wynosi „ryczałt" 4000 franków. W Izbie niższej kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wypłacają posłom „ryczałty" w bardzo wygórowanej kwocie 7500 dolarów rocznie, ale też tam zasiadanie w kongresie uważane jest oddawna jako interes, „business". Prócz tego otrzymują ci panowie po 125 dolarów rocznie na rekwizyta do pisania. Wreszcie w japońskiej Izbie przedstawicieli wynosi roczny pausżal 2000 jenów (t. j. około 5000 koron).

System drugi, dyety dzienne, ma zastosowanie: w pruskiej izbie posłów, po 15 marek przez czas trwania sesyi; w szwajcarskiej radzie narodowej (Izbie posłów), po 20 fr. za każdy dzień obecności, posłowie zaś, którzy są zatrudnieni w komisach, otrzymują drugie 20 fr. dziennie. W Dumie rosyjskiej po 10 rubli dziennie przez czas sesyi, z odliczeniem płacy za dni nieusprawiedliwionej nieobecności; w sejmie galicyjskim 10 koron dziennie, i t. d.

Żadnych dyet nie pobierają członkowie Izby gmin w Anglii, Izb poselskich we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Natomiast we wszystkich państwach, z wyjątkiem Anglii, mają posłowie znaczne ulgi na kolejach.

Na osobną wzmiankę zasługują pobory prezydyów parlamentarnych. W Austryi pobiera prezydent Izby po 40 kor., a każdy wiceprezydent po 20 kor. dziennie przez cały rok. Prezydent węgierski Izby deputowanych pobiera, oprócz zwykłych dyet i kwaterowego, roczne honoraryum w kwocie 24.000 kor. Prezydent francuskiej Izby poselskiej otrzymuje, oprócz zwykłej pensyi deputowanego, jeszcze na reprezentacyę 72.000 koron rocznie i wspaniały apartament w gmachu parlamentu, palais Bourbon, w którym mieszkać musi. Prezydent angielskiej Izby gmin pobiera rocznie 5.000 funtów szterlingów, oprócz tego 1.000 funtów przy objęciu urzędowania na urządzenie się: srebra stołowe do dyspozycyi, osobne wynagrodzenie za rekwizyta do pisania, wspaniały apartament, w którym mieszkać musi, w gmachu parlamentu (pałac Westminsterski). Po złożeniu urzędowania otrzymuje honorowy dar 4.000 funtów rocznie dożywotnie i bywa powołany do Izby lordów. Prezydent Izby posłów Stanów Zjednoczonych pobiera zamiast pensyi poselskiej roczne honoraryum w kwocie 12.000 dolarów.

Żadnych honoraryów ani pieniędzy na reprezentacyę nie pobierają prezydenci niemieckiego parlamentu i pruskiej Izby posłów, lecz otrzymują jedynie obszerne i z komfortem urządzone mieszkania urzędowe.

„Proste życie".

Wiadomo, że życie w wielkich miastach wyczerpuje szybko organizm ludzki. Szukając ratunku, mieszkańcy miast starają się choć na czas jakiś opuszczać miasto i na „łonie natury" szukać ukojenia nerwów, odświeżenia całego organizmu, odzyskania sił i sprawności fizycznej i duchowej.

W Stanach Zjednoczonych już przed kilku laty rzucono hasło: „proste życie". Ruch, poczęty pod tem hasłem, rozwinął się już na wielką skalę. Właściwie „prostem życiem" nazywa się w Ameryce co przed półtora wiekiem propagował Rousseau, jako „powrót do natury".

Amerykanie, prowadzący życie nagół gorączkowe, tembardziej są spragnieni życia spokojnego, hygienicznego.

Odkąd zaś Roosevelt zaczął ruch ten popierać, zyskało „proste życie" niezwykłą popularność. Dziś już tysiące mieszkańców wielkich miast amerykańskich udaje się z nastaniem lata na wieś, w okolice nawet najdziksze, na brzegi Atlantyku, nad rzekę Hudson, aby przez parę miesięcy prowadzić tryb życia koczowniczy i aby w ten sposób zapomnieć choć na czas krótki o podkopujących siły i zdrowie interesach.

Jak opisują dzienniki amerykańskie, zarówno ludzie z wysokich sfer towarzyskich Ameryki, jak klas średnich, lubują się wówczas w chodzeniu boso i bez kapelusza, wylegiwaniu się na słońcu, w życiu pod namiotami. Jednocześnie przestrzegane są ściśle przepisy hygieniczne: alkoholu i mięsa nikt ze zwolenników „prostego życia" nie używa. W Oscawanie, na malowniczych brzegach Hudsonu, założyła Miss Julia Sears, doktorka z Nowego Jorku, kolonię pod namiotami.

Przebywa tam tego lata przeszło 400 kobiet; śród nich wiele sufrażystek, które w całej rozciągłości stosują prawidła „simple life'u" (prostego życia), używają kąpieli słonecznych i powietrznych, przestrzegają ściśle wegetaryanizmu. Jednak nie tylko podczas wczasów letnich panuje „simple life" w Stanach Zjednoczonych. Śród miliarderów amerykańskich szczególnie znajduje się coraz więcej zwolenników „prostego życia"; wprowadzają oni ten spartański tryb życia do swych marmurowych pałaców. Weszło już poniekąd w modę, że pierwsze śniadanie składa się tylko z mleka i biszkoptów, że wogóle jedzenie ogranicza się do potraw najbardziej prostych a zdrowych. Znane miliarderki Mrs. John Jacob Astor i Mss. Helen Gould, odkąd przeszły do obozu „simple life'u", wydają na codzienną strawę nie więcej niż koronę. Mrs. Bryce, żona posła angielskiego w Stanach Zjednoczonych, jest wegetaryanką; do najgorętszych zwolenniczek „simple life'u" należy również Mrs. Taft, żona prezydenta, i Mrs. Sherman, żona wiceprezydenta Stanów.

U nas jedynym objawem podobnego zwrotu jest tłumny wyjazd mieszczuchów na „letnie mieszkania". Szkoda tylko, że po większej części letnicy zmieniają tryb życia tylko o tyle, o ile wymagają tego warunki mieszkania na wsi. Nie szukają odpoczynku, lecz zabawy w innej formie.

Karty, reuniony, teatry amatorskie, spacery po deptakach, gramofony i fortepiany — nie dadzą odpoczynku organizmowi, nie uspokoją nerwów. Tego rodzaju rozrywki stanowczo powinny być na letniem mieszkaniu wykluczone. Inaczej — „letnie wywczasy" stają się parodyą odpoczynku.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Mokre lato. Zaiste deszcze i niepewna pogoda sprzykrzyły się do tego stopnia, że nie chce się człowiekowi nawet narzekać. Stosownie do zapowiedzi wiosny, która także napsociła nam dosyć, lato jest konsekwentnie brzydkie a padający co chwila deszcz doprowadza do rozpaczy. Pozostałym w mieście nie dokucza tak słota, ale zato letników w okolicy Krakowa prześladuje okropnie, trzymając ich po całych dniach w mieszkaniu.

Wskutek ulewnych deszczów poziom wody w Wiśle podniósł się znacznie i tylko dzięki słabemu napływowi wody z gór zawdzięczamy jej stan dość normalny. Wszystko ma swój koniec, może i ta niepogoda skończy się wreszcie, bo trudno sobie wyobrazić, aby całe lato trwała.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w czwartek dn. 15 b. m. o godz. 5 po południu.

Na porządku dziennym między innemi znajduje się: wniosek sekcyi I. i II., aby nabyć realność w Dębnikach od p. Radziszewskiej L. i T. Kowalskich za 117.000 koron pod budowę *domów dla robotników i służby miejskiej*;

wniosek tejże sekcyi, aby nabyć grunta w Dębnikach od p. Kirchmayerowej, wynoszące 1100 sążni kwadratowych, na *budowę domów dla robotników i służby miejskiej*;

wniosek sekcyi I. i III. o obowiązku właścicieli domów w Krakowie *budowania kanałów* i łączenia tych kanałów z kanałami publicznymi miejskimi, oraz o opłatach gminnych za to połączenie;

wniosek sekcyi I. i II, aby od 1. września b. r. przyozdabianie grobów na cmentarzu miejskim i żużlowanie mogił wziął pod zarząd miasta a prowadzenie tych robót oddać inspektorowi ogrodów miejsk. (Wydano już drukowany cennik);

wniosek sekcyi III. i VI. i komisyi teatr., iż zatwierdza się projekt ustawy krajowej o poborze 5 prc. dochodu z przedstawień teatralnych, a 10 prc. z wszelkich innych (cyrkowych, kinematograficznych itd.) na rzecz funduszu dla ubogich Krakowa i poleca się wnieść petycyę do Sejmu kraj. o uchwalenie tego projektu na najbliższej sesyi sejmowej.

Z teatru miejskiego. „Carmen" z panną Lachowską, Łowczyńskim i Okońskim w głównych partyach daną będzie dziś we wtorek po raz pierwszy w bieżącym sezonie, następnie po raz drugi z udziałem tych-że samych artystów we wtorek 20 b. m.

„Księżniczka dolarów", której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy komplecie wyprzedanym teatrze, daną będzie jeszcze jutro we środę, następnie w piątek i w poniedziałek.

W sobotę cudna opera Moniuszki „Straszny dwór", a w niedzielę efektowna opera Halevyego „Żydówka".

Premiera opery Goldmarka „Królowa Saby" odbędzie się we czwartek 22 lipca.

Obchód Grunwaldzki. Jak to już komitet z łona „Straży Polskiej" wybrany doniósł, obchód Grunwaldzki odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. W zarysie program uroczystości przedstawia się następująco: O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńców na sarkofagach królowej Jadwigi i króla Jagiełły. Po tem w razie pogody wiec „Straży Polskiej" na podwórzu zamkowem. W razie zaś niepogody o godz. 4 popoł. w sali Rady miejskiej. Wieczorem oświetlenie pomnika Jadwigi i Jagiełły na plantach. Wśród tego przemówienia i pieśni chóralne. O bliższych szczegółach doniosą komunikaty i afisze.

Jubileuszowy obchód Muzeum Narodowego w Krakowie, którego termin ustanowiono zrazu na pierwsze dni października, został z powodu poważnych trudności natury technicznej przesunięty na termin późniejszy. Zamiast, jak pierwotnie zamierzano, w dniu 2 października, odbędzie się on nieodwołalnie w sobotę dnia 16 października, t. j. w przeddzień uroczystości Słowackiego.

Zebranie kolejarzy w sprawie stanowiska kolejarzy wobec ubezpieczenia socyalnego, oraz w sprawie lichwy żywnościowej wobec traktatów handlowych, odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem urzędnika kolei p. Tabaczyńskiego; sekretarzował p. Packan.

Obszerny i wyczerpujący referat p. t.: „Kolejarze a ubezpieczenie socyalne" wygłosił p. Stefan Krzywacki, starszy konduktor kolejowy. Mówca skreślił historyę ustawodawstwa w sprawie zabezpieczenia funkcyonaryuszy kolei w razie niezdolności do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku.

W roku 1894 założono dla kolejarzy osobny instytut, w którym każdy obowiązkowo musi być ubezpieczonym. — Projektowana obecnie ustawa o ogólnem ubezpieczeniu socyalnem obejmuje także i kolejarzy, co według słów referenta jest niekorzystnem i krzywdzącem dla nich. Rząd, powodowany obawą, aby niektóre jednostki umyślnie nie spowodowały wypadku, aby uzyskać rentę, włączył kolejarzy do tej ogólnej ustawy, celem zabezpieczenia się przed nieumiennością i nieuczciwemi kombinacyami ze strony funkcyonaryuszy kolei. Znając pobudki rządu, skłaniającego go do zastosowania tego projektu, winni kolejarze zaprotestować przeciw owej ustawie. W myśl swych wywodów zgłosił referent następującą rezolucyę:

ława tych żarłocznych mieszkańców głębin morskich włóczyła się wzdłuż brzegów. Utrzymywano, że głód skłonił ich do tej wędrówki, lecz bliższą prawdy jest chyba teorya Hamsleya. Mówi on, że pewna partya tych stworzeń zasmakowała w ciele ludzkiem dzięki zatopionemu okrętowi i zaczęły się oddalać od swego rejonu w poszukiwaniu zdobyczy, ścigając okręty i przybliżając się w ten sposób do brzegów europejskich. Wszystkie te argumenty są jasno wyłuszczone w dziele Hamsleya.

Zdawało się, że apetyt gromady potworów powinienby już być dostatecznie zaspokojony pożarciem jedenastu osób, bo jak się przekonano, na drugiej barce znajdowało się w chwili krytycznej dziesięć osób, a ci ludzie nie dali już potem znaku życia.

Następnej nocy, pomiędzy Seaton i Budleigh Salterton, cztery statki strażnicze czuwały wytrwale, a ludzie, uzbrojeni w harpuny i kordelasy, oczekiwali niebezpiecznego spotkania. Także prywatnie złożono wyprawę, uzbrojoną w broń i narzędzia potrzebne, ale Fison już nie brał udziału.

Około północy doniosłe krzyki i znaki, dawane latarnią, zwróciły uwagę statków, stojących w pobliżu i te natychmiast pospieszyły z pomocą. Nieroztropna, choć odważna grupa, składająca się z marynarza, księdza i dwóch studentów, rzeczywiście widziała potworne cielska, przesuwające się pod barką.

Jak się pokazało, stworzenia te, jak większa część organizmów, żyjących w wielkich głębiach, miały własności fosforyzujące i w odległości pięciu sążni od powierzchni wyglądały jak wielkie, jaśniejące kule, utkane z odblasków księżyca... Uczestnicy niebezpiecznej wyprawy zdawali sprawę ze swych wrażeń pierwszej barce, następnie drugiej, aż zgromadziło się koło nich z dziesięć statków i stał się tumult, jak na jarmarku. Lecz po dłuższej naradzie zgodzono się jednomyślnie, że wszystkie zabrane narzędzia były niedostateczne do takiego przedsięwzięcia i powrócono do portu. A więc siedlisko korsarzy głębin morskich pozostało tajemnicą...

W ośmnaście dni po wypadkach w Sidmouth, żywego Haplotheutis'a wyrzuciło morze na piaski w Calais; macki jego poruszały się konwulsyjnie, widocznie był w agonii. Niejaki pan Pouchet pochwycił strzelbę i zastrzelił go.

I wtedy po raz ostatni widziano Haplotheutis'a żyjącego, bo 15-go czerwca fale wyrzuciły już tylko zwłoki, niedaleko Torquay, a w kilka dni później ze statku widziano jakieś szczątki strasznego cielska, ze śladami ran od kordelasa. W końcu czerwca artysta Egbert Caine, kąpiąc się niedaleko Newlyn, podniósł nagle ręce do góry i zniknął pod wodą, a przyjaciel jego, który mu towarzyszył, zamiast przyjść z pomocą, uciekł co tchu w stronę wybrzeża. I to są ostatnie fakty, oświetlające dziwny występ tych potworów morskich. Miejmy nadzieję, że na zawsze powróciły w ciemne głębiny, skąd zjawiły się tak niespodziewanie i tajemniczo...

„Zebrani w dniu 12 b. m. kolejarze, po dokładnym omówieniu nowego projektu ubezpieczenia socyalnego, stanowczo protestują przeciw ukróceniu ich praw nabytych do wynagrodzenia za uszkodzenie lub śmierć w służbie“.

W dyskusyi nad referatem przemawiali p. Packan, Zaremba, Perec i Martyka poczem rezolucyę referenta jednogłośnie uchwalono.

W toku obrad nadeszła z Wiednia od posła dra Petelenza depesza, usprawiedliwiająca jego nieobecność szeregiem ważnych spraw, które nie dozwoliły mu Wiednia opuścić.

Następnie p. Tabaczyński wygłosił drugi referat p. t.: „Lichwa żywnościowa a traktaty handlowe“. Mowca poruszał przedewszystkiem kwestyę traktatu z Rumunią w sprawie dowozu stamtąd do kraju naszego mięsa, co zmusiłoby tutejszych dostawców do zniżenia wygórowanych obecnie cen. Kolejarze głównie powinni domagać się zawarcia owych traktatów i odnieść się do Koła polskiego i posłów ludowych, aby całą siłą dążyli do załatwienia tej sprawy pomyślnie dla klas roboczych jakiemi są kolejarze. — Wniosek referenta jednomyślnie uchwalono i przewodniczący zamknął obrady.

„Jadalnia Związku ekonomicznego“ urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie — znajduje się przy ul. Siennej, l. 7, nie — jak poprzednio mylnie podano — przy Małym Rynku, l. 7.

Naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Feliks Nowotny powrócił już do zdrowia i objął swe urzędowanie.

Z policyi. Urzędowanie po radcy policyi p. Władysławie Swolkienie, który wczoraj rozpoczął swój 2-miesięczny urlop, objął nadkomisarz dr Krzyżanowski.

Strejk kominiarzy. Strejkujący czeladnicy kominiarscy II. rewiru mieli wczoraj odbyć z pracodawcą p. Rehmanem konferencyę, zainicyowaną przez magistrat jako władzę przemysłową. Jednak p. Rehman na konferencyę nie stawił się, wobec czego strejk trwa dalej. Wskutek zanieczyszczenia kominów, nieusuwanego już przez dłuższy czas, zagraża dzielnicom, objętym strejkiem, pożar, łatwo mogący wybuchnąć przez zajęcie się sadzy.

Egzamin z gimnastyki przed komisyą państwową dla kandydatów na nauczycieli gimn. w szkołach średnich, złożoną z prof.: dra Godlewskiego (przew.), dra Nitscha i dra Tokarskiego, złożyli d. 7 b. m. słuchacze filozofii na U. J.: Gładysz, Kubiński, Loch, Sykutowski i Szlamka.

Kurs języka hiszpańskiego przez czas wakacyi urządza kollegium księży Pijarów w Krakowie. Lekcye od godz. wpół do 7-mej do wpół do 8 mej wieczorem w poniedziałek, środę i piątek zacząwszy od 19 b. m.

Nowe szyny kolejowe dla pociągów błyskawicznych z nową olbrzymią lokomotywą systemu r. mln. Goelsdorfera zakłada kolej państwowa na linii Wiedeń-Kraków. Nowe szyny zrobione są z dobrego i trwałego materyału, aby wytrzymały ciężar i tarcie tych pociągów-kolosów. U nas odbywa się zakładanie tych szyn na linii Trzebinia-Kraków.

Wycieczka do Wenecyi. Sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ na liczne zapytania z różnych stron donosi, że lista zgłoszeń na wycieczkę nauczycielską do Wiednia, Tryestu, Postojny i Wenecyi została już z powodu dużej liczby zgłoszonych uczestników zamknięta, jakkolwiek termin zgłoszeń naznaczono na 15 lipca. Natomiast przyjmuje się jeszcze do 15 b. m. włącznie zgłoszenia na dwie wycieczki do Tatr. Pierwsza (bardzo łatwa) potrwa 4 dni, wyjazd z Krakowa 21 lipca, powrót 24, koszta 16 koron; druga potrwa 5 dni, wyjazd z Krakowa 24 lipca, powrót 29, koszta 21 koron. Ustnych wyjaśnień udziela się w lokalu „Ogniska nauczycielskiego“ (Kraków — Kanonicza, 19) od godz. 4—6 po południu.

Za Sekcyę wycieczkową „Ogniska nauczycielskiego“: Józef Robak, sekretarz, Jan Szkodziński, przewodniczący.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu zawezwano Pogotowie na ul. Grzegórzecką, gdzie spadł z wozu naładowanego cegłami i dostał się pod koła wyrobnik 44-letni Jan Kosin. Nieszczęśliwy doznał złamania obojczyka i ciężkiego zranienia w prawe ramię. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono rannego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Schodzący do piwnicy w domu w Rynku głównym 45-letni wyrobnik Joachim Baster, spadł ze schodów, straciwszy równowagę i doznał kilka ciężkich obrażeń na głowie. Zawezwane Pogotowie opatrzyło mu rany i skaleczenia.

W napadzie furyi począł gryźć i bić stojących obok 35-letni służący w kawiarni p. Drobnera niejaki Michał Koba. Zdradzał on od dłuższego czasu nienormalny stan umysłowy, lecz zachowywał się spokojnie. Wczoraj w czasie pracy dostał on silnego ataku szału i począł rzucać się na ludzi a następnie wywróciwszy się na ziemię począł bić głową o ziemię i zranił się na głowie w kilku miejscach. Dopiero po długiem szamotaniu udało się go skrępować i po wdzianiu mu kaftanu bezpieczeństwa przez Pogotowie ratunkowe przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chorych umysłowo.

Nieuczciwy praktykant. 16 letni Stanisław Maceń zgodził się do praktyki do majstra krawieckiego Feldgrebera w Brzeszczach pod Oświęcimem i na drugi dzień, skorzystawszy z nieobecności domowników w domu, skradł z szafy 50 kor. i uciekł. Zawiadomiona policya poszukiwała go i wyśledziła onegdaj, że Maceń ukrywa się w Podgórzu. Aresztowano go wczoraj i odstawiono do sądu.

Zmarli. Anna Marya Ogrodzińska, uczennica gimnazyum, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 16.

W Warszawie zmarł wczoraj w 67 roku życia Feliks hr. Czacki, znany ziemianin i działacz społeczny.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sroda: „Księżniczka dolarów“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Księżniczka dolarów“.
Sobota: „Straszny dwór“.
Niedziela wiecz.: „Żydówka“.
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów“.
Wtorek: „Królowa Saby“.
Sroda: „Czar walca“.

Telegramy „Nowin“

Cesarz w Ischlu.

Wiedeń. Cesarz we środę o godz. 8 odjeżdża do Ischlu.

Przyboczna Rada kolejowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przybocznej Rady kolejowej minister kolei oświadczył, że podwyższenie taryf towarowych nastąpi d. 1 stycznia 1910 r.

Nominacya nowego kanclerza.

Berlin. Podług najnowszych wiadomości nominacya nowego kanclerza nastąpi dziś, a najpóźniej jutro. Jedynym kandydatem jest dotąd Bethmann-Hollweg. Gdyby ten wzbraniał się przyjąć ten urząd, cesarz zamianuje kanclerzem jednego z wyższych generałów lub admirała. Najprawdopodobniej jednak Bethmann-Hollweg przyjmie ten urząd.

Reformy podatkowe w Niemczech.

Berlin. Nowy plan finansowy, uchwalony przez parlament, nakłada 453 miliony nowych podatków.

Po rzeziach w Adanie.

Konstantynopol. Wali Adany, oraz komendant wojskowy, mufti i mahometańscy notable tego miasta postawieni zostali przed trybunał wojenny za podburzanie do rzezi.

Zamordowanie pretendenta do tronu chińskiego.

Paryż. „New Jork Herald“ donosi z Pekinu, że młodo-chiński pretendent do tronu Tha został wraz z rodziną i kilku zwolennikami przez wojsko rządowe zamordowany. Głowę jego dla odstraszającego przykładu obnoszono po całej prowincyi.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Wczoraj odbył się reunion zastępców mocarstw opiekujących się Kretą, celem identycznego zredagowania noty, która ma być dziś Porcie wręczoną. Nota prócz małych zmian obraca się w ramach znanych już punktów.

Konstantynopol. Prowadzą tu z wielką gorliwością zbrojenia. Staroturcy zajmują w sprawie kreteńskiej radykalne stanowisko i chcą sprowokować wojnę. Młodoturcy zaś sprzeciwiają się wojnie. Staroturcy spodziewają się więc, że w ten sposób zdepopularyzują nowe rządy. Minister wojny zażądał znacznych kredytów celem zmobilizowania III. korpusu armii.

Z Persyi.

Tebris. Pet. ag. donosi: Miasto Ardebil wpadło w ręce rewolucyonistów, którzy teroryzują mieszkańców. Gubernator jest bezsilny. W okolicy grasują rabusie, ludność nie może przystąpić do żniw. W całym okręgu głód.

Reszt. Pet. ag. tel. donosi: Onegdaj przybyła tu część piechoty i jedna baterya wojska rosyjskiego.

ZE ŚWIATA

Rewelacye Burcewa. Ambasada rosyjska w Paryżu, która w sprawie Hartinga dotąd zupełnie milczała, ogłasza, że dotąd nie otrzymała żadnych wiadomości, któreby mogły stwierdzić identyczność Langesena z Hartingiem. — Ambasada ostrzega przed Burcewem, jako niebezpiecznym rewolucyonistą.

Tymczasem Burcew ogłasza w „Matin“ dalsze rewelacye w sprawie organizacyi policyi rosyjskiej za granicą.

Jaures zgłosi na najbliższem posiedzeniu Izby deputowanych wniosek o zakazie rosyjskim policyantom pobytu we Francyi. W sprawie tej zabierze także głos Clemenceau.

Burcew opowiada, że Raczkowski, poprzednik Hartinga w Paryżu, w ten sam sposób, jak Harting, wkradał się do towarzystw rewolucyjnych. Raczkowski nawiązywał najpierw stosunki z rewolucyonistami w Rosyi, zwabiał ich później do Paryża, gdzie układał z nimi spiski, następnie wysyłał ich do Rosyi, zawiadamiając o tem równocześnie rząd rosyjski. Postępowanie Raczkowskiego w Paryżu odkrył w swoim czasie anarchista Kletocznikow, który zorganizował rodzaj kontrpolicyi rewolucyjnej, śledzącej Raczkowskiego.

Głównym czynem Raczkowskiego było wyrabianie bomb i przygotowywanie zamachu na cara podczas jego pobytu w Paryżu w r. 1890, przyczem posługiwał się niejakim Jagolkowskim, zwanym także bar. Sternbergiem.

W roku 1903 Raczkowski, poróżniwszy się z Plehwem, został usunięty ze służby i przeniosł się do Warszawy, poczem wrócił znowu do czynnej służby. Obecnie Raczkowski zajmuje wysokie stanowisko w Carskiem Siole, mimo, że z powodu rewelacyi ks. Urusowa w Dumie oficyalnie z urzędu został złożony. Ks. Urusow zarzucił Raczkowskiemu, że był kierownikiem tajnej drukarni czarnej sotni.

Burcew podaje, że rosyjska policya utrzymywała w Paryżu „Czarny gabinet“ dla szpiegowania korespondencyi Rosyan, bawiących w Paryżu. — Agenci rosyjscy wykradali listy ze skrzynek, znajdujących się w pomieszkaniach tych Rosyan i przeglądali je.

Nowa taryfa dla telegramów. Z dniem 1. lipca b. r. weszła w życie nowa taryfa dla międzynarodowego ruchu telegraficznego. Opłata za telegramy do wielu państw została bądź wogóle obniżoną, bądź utworzono zagraniczne strefy uprzywilejowane, do których telegramy z pewnych krajów państwa austryackiego będą tańsze. I tak od telegramów z Galicyi i Bukowiny do następujących gubernij: bessarabskiej, kieleckiej, lubelskiej, podolskiej, radomskiej i wołyńskiej opłata za słowo została zniżona z 24 na **16** halerzy. Dalej taryfa dla telegramów z Galicyi i Bukowiny do Rumunii została zniżoną z 8 na 5 halerzy.

Najważniejsze pozycye nowej taryfy podajemy w poniższej tabeli:

Z Austryi do:	za słowo
Szwajcaryi	8
Strefa uprzyw.	5
Włoch	14
Strefa uprzyw.	8
Rosyi	24
Strefa uprzyw.	16
Rumunii	7
Strefa uprzyw.	5
Czarnogóry	6
Strefa uprzyw.	6
Serbii	6
Anglii	23
Belgii	16
Norwegii	28
Szwecyi	21
Hiszpanii	25
Portugalii	29
Bułgaryi	14

Dramat w domu Puccinich. Przed trybunałem karnym w Lucca, we Włoszech, toczył się tymi dniami proces, który obudził żywe zainteresowanie w literackich i artystycznych sferach całego półwyspu. Wzgląd na sławne nazwisko kompozytora Pucciniego, wmięszanego w sprawę i posmak sensacyi, jaki unosił się nad procesem, sprawił, że jego przebiegiem zainteresowała się też i szersza publiczność.

Przebieg sprawy był następujący:

W domu Pucciniego przebywała od dziecięcych lat Lona Manfredi, której rodzice byli z domem Puccinich związani dawnymi węzłami przyjaźni. P. Lona miała być uczenicą żony Pucciniego, śpiewaczki Bonturi, pod jej kierownictwem miała się wykształcić i być wprowadzoną w towarzystwo. Z biegiem czasu jednak, zwłaszcza gdy rodzice Lony zubożeli, p. Bonturi spychała ją coraz to bardziej na stanowisko gospodyni, czy też guwernantki.

Natomiast stosunek młodego, rwącego się z całym zapałem do muzyki dziewczęcia do mistrza Pucciniego był nad wyraz serdeczny i przyjacielski. Obudzało to podejrzenie i zazdrość żony kompozytora, która za przedmiot zemsty wzięła sobie Lonę i, jak zeznali przed sądem świadkowie, szykanowała ją i prześladowała w straszny sposób. Kompozytor brał przed tymi histerycznymi atakami młode dziewczę w obronę, co żonę w tem większą wprawiało wściekłość. Pod wpływem nieuzasadnionej zresztą zazdrości zdecydowała się na krok ostateczny i doniosła rodzicom Lony, że ich córka jest kochanką męża. Doniesienie jej było tak szczegółowe i zaopatrzone w tak rzekomo prawdziwe dowody, że ojciec Lony w pierwszym gniewie nazwał córkę dziewką, która przynosi wstyd całej rodzinie i wzbronił jej dalszego bywania u siebie.

Na drugi dzień znaleziono Lonę martwą w łóżku. Otruła się, a w pozostawionym liście, jako ostatnią swą wolę wyraziła życzenie, aby lekarze stwierdzili jej niewinność, co się też faktycznie stało. Pogrzeb panienki przekształcił się w wielką demonstracyę ludności, która się jawiła w kilkutysięcznym tłumie. Gniew tłumu zwrócił się przedewszystkiem przeciwko żonie Pucciniego, której chciano wybić szyby; winowajczyni przez kilka miesięcy nie mogła się pokazywać na ulicy z obawy przed lynczem.

Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie, zakończyło się oskarżeniem p. Puccini o niebezpieczne pogróżki i wymuszenie. Do skargi przyłączyli się też rodzice zmarłej, dochodząc obrazy czci córki.

Po przeprowadzonej rozprawie, która obfitowała w tragiczne wprost momenty, trybunał wydał wyrok, skazujący p. Puccini na pięć miesięcy i pięć dni więzienia, nadto 700 lirów odszkodowania. — Oskarżona czyni starania, aby zamieniono jej karę na areszt domowy. Puccini ma zamiar rozwieść się z swoją żoną.

„Corriere della Sera“ donosi, że żona Pucciniego uciekła, by nie odsiadywać kary więziennej.

Piekło na ziemi. Dzienniki rosyjskie zamieszczają list pewnego zesłańca politycznego, malujący w jaskrawych barwach życie przymusowych mieszkańców kraju turuchańskiego.

„My zesłańcy — pisze — przymieramy z głodu. Temu lub owemu udaje się czasem znaleźć skromny zarobek i wtedy dzieli go skrzętnie z towarzyszami niedoli, jest to jednak tylko kropla w morzu potrzeb najniezbędniejszych. Szukamy pracy na wszystkie strony, jakież jednak zajęcie znaleźć można w takiej pustyni, jak turchańskiej.

„Wreszcie nadszedł rozkaz, ażeby jeden z nas, lekarz z powołania, udał się w towarzystwie dwóch innych nad dolny bieg Jenisieju, w celu pełnienia służby lekarskiej. Wszyscy, jak nas było 18, radzi byliśmy pojechać, ponieważ jednak rozkaz wspomniał tylko o dwóch, wybraliśmy ich przez losowanie. Ja byłem jednym z szczęśliwych, na którego padł wybór. Poczyniliśmy szybko niezbędne przygotowania i udaliśmy się w drogę.

„Przeżyliśmy straszne rzeczy. Turuchańsk, to w istocie kraj straszny! Zesłanie w tamte strony, to rozciągnięta na lata kara śmierci. Nawet tubylcy przeklinają go, swój kraj rodzinny. W odległości 80 wiorst od Dudinki natrafiliśmy na obóz Samojedów, liczący 34 dusze. W jednym z namiotów tarzało się po zmarzniętej, twardej jak kamień ziemi, pięciu chorych na ospę. Okryci byli strasznie cuchnącemi łachmanami. Łachmany te, przyschłe do jątrzących się ran, sprawiały straszne katusze za każdem poruszeniem się. Twarze ich tworzyły jedną wielką, jątrzącą się ranę. Łachmany, przesiąkłe krwią i błotem, pełne były robactwa.

„Tuż obok tych pięciu chorych leżały trzy trupy w zupełnym już rozkładzie. Nie było ani jednego zdrowego, którymby je mógł pogrzebać, lub bodaj usunąć. Dalsi mieszkańcy unikali zbliżenia się do obozu, ażeby się nie zarazić straszną chorobą. Nieszczęśliwi błagali o kawałek chleba; daliśmy im po kawałku i pozostawić ich musieliśmy własnemu, smutnemu losowi.

„Na innem miejscu natrafiliśmy na namiot, zasypany zupełnie prawie śniegiem. Przed namiotem leżało mnóstwo padłych z głodu reniferów. Odgarnęliśmy trochę śnieg, ażeby się módz dostać do wnętrza; w namiocie znaleźliśmy dziewięć trupów, pokrytych jątrzącemi się ranami. Zachorowali na ospę i pomarli bądź z głodu, bądź z zimna. Skądże bowiem przyjść im miała pomoc?...

„Mówią, że wypadki podobne zdarzają się w tundrach bardzo często. Ludność tubylcza wymiera szybko, nikt się o nią nie troszczy. Cóż jednak zawinili ci biedacy, skazani na powolną zagładę?...“

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Po czem poznaje się te panie i tych panów, którzy się myją

KRÓLOWĄ WSZYSTKICH MYDEŁ

827 (6)

MYDŁEM „DYANA"?

1. Kto się z rana myje mydłem „Dyana", tego twarz pozostaje zawsze czystą i białą.

2. Kto się z rana myje mydłem „Dyana", tego twarz ani nos błyszczeć się nigdy nie będą.

3. Kto się z rana myje mydłem „Dyana", ten nie ma nigdy czerwono-sinej twarzy i nosa.

4. Kto się z rana myje mydłem „Dyana", tego twarz nie będzie nigdy miała zmarszczek.

5. Kto się z rana myje mydłem „Dyana", tego twarz pozostaje zawsze świeżą i dobrze pielęgnowaną.

6. Kto się z rana myje mydłem „Dyana", tego ręce stają się białe jak śnieg, miękkie jak aksamit i delikatne.

7. Kto używa mydła „Dyana", ten nie będzie miał wągrów ani na twarzy, ani na nosie.

8. U panów, którzy do mycia się używają mydła „Dyana", nie zobaczymy nigdy na szyi ani pryszczy ani wyrzutów.

9. Po goleniu się pęka często skóra na twarzy i szyi u panów; użycie mydła „Dyana" temu zapobiega.

10. **Kto używa mydło „Dyana" i krem „Dyana", ten w ciągu ośmiu dni traci wszelkie piegi z twarzy i rąk.**

Czcigodny Panie aptekarzu!

W zeszłym miesiącu otrzymałam od Pana posyłkę mydła „Dyana" i kremu „Dyana"; dwa razy tyle jak poprzednio proszę przysłać dla mojej siostry. Oprócz tego proszę dołączyć 1 pudełko białego pudru. Używałam już wiele środków upiększających, lecz nigdy tak doskonałego preperatu. Wyroby te używają prawie wszystkie rodziny w naszem mieście.

Marszil, 30 grudnia 1908.

Vanderpijl Guillene.

Czcigodny Panie aptekarzu!

Z ogólnie chwalonego mydła „Dyana", kremu „Dyana" i pudru „Dyana" zamawiam posyłkę. Jeżeli i moje piegi tak znikną, jak u mojej przyjaciółki, to możesz Pan się spodziewać większych zamówień odemnie, gdyż mam ogromne znajomości wśród tutejszych pań.

Berlin, 26 grudnia 1908.

Paulina Schneider.

Szanowny Panie!

Proszę o nadesłanie 3 sztuk mydła „Dyana" za pobraniem. Przed kilku tygodniami jeszcze miałam czerwoną twarz i czerwony nos, od kiedy zaś myję się mydłem „Dyana" mam twarz i nos zupełnie białe. Odtąd będę używała tylko mydła „Dyana".

Hamburg, 5 stycznia 1909.

Rosenbergowa, urzędniczka.

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Béla Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana" i krem „Dyana" poddałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jun Telbisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana" i kremu twarzowego „Dyana", które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Béla Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna

Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

PUDER „DYANA".

Puder „Dyana" jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Słoik szklany kremu „Dyana" (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana"** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana" K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana"** (białego, różowego, żółtego) wraz ze skórką jelenią **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. Kto tych kosmetyków nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym:

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela

Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia Franciszka Zająca, Linia A-B L. 46, Kraków. 803

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą klasą real. lub gimn. w Cukierni lwowskiej Jana Michalika. Kraków, ulica Floryańska 45. 817

Dwóch zdolnych czeladników introligatorskich na lepszą robotę przyjmie zaraz Otto Beck w Cieszynie. Wynagrodzenie 18—24 Kor. tygodniowo. 893

Do sprzedania.

Do sprzedania w Skawinie kamienica

o dwóch frontach, świeżo odnowiona, w bardzo korzystnem położeniu, oraz 6½ morga pola. Dług hipoteczny pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość: tylko Kraków. ul. Retoryka Nr. 4, parter. 850

Sklep korzenny, dobrze się rentujący, z bardzo ważnych powodów zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 899

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i badawlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 7?8. 61

RESTAURACYA

877 oraz

Sklep korzenny

obydwa interesy dobrze idące z powodu koniecznego wyjazdu są do sprzedania.

Wiadomość handel

p. CZ. GASŁOWSKIEGO

Kraków, Zwierzyniecka 7.

Do wydzierżawienia.

Dom z parcelą oraz pracownia ślusarska do wydzierżawienia. Ulica Krowoderska l. 52. 896

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11—, sześć sztuk K. 20—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

L. 62453/09 869

Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły przy ul. Wąskiej na Kazimierzu, a mianowicie:

1. rzeźbiarsko cementowe,
2. ślusarsko kowalskie,
3. stolarskie,
4. okucia stolarszczyzny,
5. szklarskie,
6. pokostnicze,
7. posadzki dębowe,
8. malarskie,
9. posadzki kamionkowe
10. zduńskie.
11. ślepe podłogi,
12. urządzenie windy.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze architekty miejskiego radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu plac W. W. Świętych II p., od godziny 11—1 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w kasie miejskiej w wysokości 5% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi 19 lipca 1909 r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu. —

Kraków, dnia 7 lipca 1909.

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Baczność! Baczność!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład

Letnią MLECZARNIĘ

w Pawilonie Parku Dr. Jordana

urządzoną przez

Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice

w Krakowie. Telefon 590.

Biuro zarządu **Podwale l. 6,** dostawia **Mleko i Śmietankę** do mieszkań we flaszkach zamkniętych. 810

Sklepy własne: przy ul. Podwale l. 7, Długiej l. 13, Siennej l. 7, Rakowickiej l. 8.

---

160 górników

do Francyi i Węgier — poszukuje

Okręg. Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie

ul. Jabłonowskich l. 19. 900

Kraków, plac przy ul. Żabiej obok rogatki Wolskiej.

WIELKI FRANCUSKI

CYRK ANGELO

pod dyrekcyą właścicielki: M-me Solange d'Atalide.

Dziś

896

we wtorek 13 lipca o godzinie 8 wieczór

Wielki Wieczór Nowości.

Jutro we środę 14 lipca od godz. 10—12 przed połud. **PUBLICZNA PRÓBA.** Wstęp dla dorosłych 40 hal. Studenci i dzieci do lat 13 płacą 20 hal.

Wcześniejsza sprzedaż biletów bez nadwyżki w Głównej trafice, Rynek gł. Linia A-B.

Skała Kmity!

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Wydawca: Łucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.